Nr 216. Kraków, 22 Września — Piątek. Rok 1876.

**Czas** wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i *przekazy*** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.


## Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1876 r.

***Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:***

| na pół roku | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| złr. 12 | złr. 6 | złr. 5 | złr. 2·50 |

w Krakowie:

| na pół roku | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| złr. 10 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 21 września.

Nie chciała Porta traktować o zawieszenie broni, lecz wprost o pokój na podstawie warunków przez siebie postawionych. Nie minęło jednak trzy dni od tego oświadczenia, a zgodziła się na 10 dni przerwy kroków wojennych, dziś zaś głoszą, że termin ten będzie o jeden miesiąc przedłużony. Jedyny to sposób wstrzymania kroków nieprzyjacielskich; aby bez zmiany położenia militarnego, mogącego zmieniać co chwila obustronne warunki, prowadzić rokowania. Wszakże naprzeciw warunkom tureckim, które powszechnem zdaniem rządowych organów europejskich nie są do przyjęcia, wypada koniecznie rządom europejskim postawić swoje warunki i co do nich porozumieć się z Serbią. Musi zatem przedewszystkiem przyjść między rządami europejskiemi do zgody co do głównej podstawy, na jakiej można z Turcyą wchodzić w układy. Tu i owdzie proponowano, aby za podstawę układów przyjąć *status quo ante bellum*. Przyjęcie jednak tej zasady byłoby tylko przedłużeniem zawieszenia broni, odroczeniem wojny do pomyślniejszej chwili; bo jeśli stan rzeczy, jaki istniał przed wojną, sprowadził wojnę, więc trzeba stan ten zmienić, to jest albo polepszyć nie tylko położenie Serbii, lecz oraz ludów podległych Turcyi, w pomoc którym Serbia wzięła się do broni, albo też upokorzyć i osłabić Serbię, aby ją pozbawić możności ponowienia wojny. Tej ostatniej zasady jęła się Turcya; pierwszej powinnaby się jąć dyplomacya europejska.

Wszelako interesa państw poszczególnych w Europie nie są jedne i te same ze względu na sprawy wschodnie; owszem, jak dalece są sprzeczne, już to jedno wystarczy, że kiedy deputowanemu Mileticzowi i jego towarzyszom wytoczono proces o zdradę stanu, że się wdawać miał z Serbami i pragnął ich zwycięztwa, opierając oskarżenie na tem, że obżałowani działają na szkodę Turcyi zostającej w przyjaźni z Austro-Węgrami; Rosya śle jawnie posiłki w ludziach i pieniądzach do Serbii, a jej władze organizują otwarcie wychodźtwo militarne do Serbii, i jej urzędnicy wybierają urzędownie więcej niż składki, bo niemal kontrybucyę na rzecz Serbii. Nie ma zatem najmniejszej wspólności zapatrywania się Austryi i Rosyi na spór serbsko-turecki, a tem mniej oba państwa mogą działać w jednym szeregu na polu pojednania stron walczących.

Mniej więcej podobne różnice zachodzą między wszystkiemi państwami gwarantującemi. Anglia przecież ciągle objawia przez usta swych ministrów, że zależy jej wielce na utrzymaniu Turcyi w całej sile i w dotychczasowych jej granicach; gdy organ urzędowy berliński zapewnia, że nie można poprzestać na przywróceniu dawnego stanu rzeczy, lecz trzeba powrócić do myśli polepszenia losu ludów chrześciańskich w Turcyi. Co do Rosyi, nie zabrała ona dotąd urzędownie głosu, ale postępowaniem swojem wskazuje, że pójdzie najdalej ze wszystkich państw pod względem zmian pożądanych w krajach tureckich.

Gdzież zatem miara, gdzie *criterium* do określenia warunków pokoju dla Serbii i Czarnogóry, a ulepszeń dla Bułgarów, Chorwatów tureckich i Bośniaków?

Jeżeli uzyska się miesiąc zawieszenia broni, przerwa ta nie koniecznie ułatwi zawarcie pokoju, bo zarazem posłużyć ona może do przygotowania się z obu stron. Dla muzułmanów w samą porę wypoczywać wśród wielkiego postu; dla Serbów dana jest sposobność zorganizowania się i zwiększenia wojsk swych ochotnikami rosyjskimi. Wprawdzie zawieszenie broni doprowadzone do późnej jesieni, może się jeszcze bardziej przedłużyć z powodu pory roku niekorzystnej dla działań wojennych, ale nie wynika ztąd, aby pokój przyszedł do skutku. Rosya bowiem nie omieszka przypomnieć noty hr. Andrassego i memoryału ks. Gorczakowa, aby akta te wciągnięte były pomiędzy warunki pokoju. Dla Rosyi mają one nawet więcej znaczenia, niż większe lub mniejsze atrybucye Serbii w jej stosunku lennym do Porty, albowiem wszelkie swobody przyznane chrześcianom w krajach tureckich, muszą prowadzić do dezorganizacyi całej dotychczasowej organicznej budowy Turcyi, i poniekąd rozsadzają państwo Ottomańskie.

Nie możemy dziś już rozbierać kwestyi pokoju serbsko-tureckiego, dopókąd nie poznamy programu działania mocarstw europejskich, a na program ten czeka Europa od pierwszego kroku interwencyi dyplomatycznej. Nie wiemy też dotąd, co właściwie chce dyplomacya europejska, albowiem każde mocarstwo działa samopas albo wcale nie działa, czekając na wypadki, które łatwiej uznać, niż stawiając swój program brać niejako na siebie ciężar jego wykonania i ponoszenia wszystkich płynących zeń następstw. Wiemy tyle tylko, że państwa europejskie pragną pokoju; więc mniej im idzie o takie lub inne warunki, byle im tylko one ułatwiły utrzymanie pokoju. Jeśli więc Serbia okaże się twardą, a przynajmniej nie skłonną do przyjęcia proponowanych sobie przez mocarstwa warunków, będzie mogła wykołatać więcej, niż gdyby się spuściła na dobre chęci protektorów swoich.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 20 września.

○ Można teraz zauważyć różnicę, jaka zaszła po części w umysłach mieszkańców naszego nadpełtwiańskiego grodu, a po części może tylko w sferach tutejszej publicystyki. Podczas wyborów ostatnich do sejmu usposobienie było tego rodzaju, że każda najskromniejsza opozycya była witana z zapałem godnym lepszej sprawy. Ówczesny *Kraj* znajdował we Lwowie najbardziej życzliwe poparcie; a dziś nowa gazetka, która odtwarza wszystkie głupstwa nieboszczyka *Kraju*, cieszy się daleko mniejszem powodzeniem. Już *Dziennik Polski* tym razem znowu zgodnie z *Czasem* wykazał całą niedorzeczność programu samborskiego. Pozwalam sobie ten zwrot uważać za pewien postęp w politycznem wykształceniu kraju. Może już teraz naprawdę trudniej uchodzić za polityka li tylko na tej zasadzie, że się potrafi robić trochę wrzawy, może wreszcie teraz będą się już pytali: a po co ten krzyk?

To też kiedy czytamy o korzyściach skrajnej opozycyi, i o korzyściach rozwiązania sejmu, zdaje się zupełnie, że są to chyba senne wspomnienia z lat ubiegłych, wystawione tylko na szyderstwo ich twórców. Ponieważ gorzej, tem lepiej — oto chyba treść programu, który dąży do rozwiązania sejmu, Jeszcze sejmu nie ma, a już ten głęboki programista przeczuwa, że po jego rozwiązaniu, nowe wybory wydadzą lepszy rezultat! Warto w tym czasie zaprzątać się sprawą rozwiązania sejmu, chyba dla tego, żeby zaniedbać wszystko co się powinno uczynić do sprowadzenia pomyślnego rezultatu wyborczego. Coraz więcej też upewnia mię to w przypuszczeniu, że ten program obrony złotej wolności, ma jedynie na celu niedopuszczenie reform wewnętrznych kraju, mianowicie reformy gminnej; podobnie jak to już działo się kiedyś w historyi naszej.

Czemu zamiast programu co nam ma tworzyć nowe trudności, nie pomyśleć o takim, któryby dawne usunął, lub pomógł załatwić? przez skrajną opozycyę podobno nie pociągniemy ku sobie ludu; a jednak czy nie można mieć programu, któryby lud ku naszym celom pociągnąć zdołał? czy nie pilniej nam myśleć o tem, aby agitacya świętojurska nie bałamuciła ludu pod względem znaczenia reformy gminnej? Teraz zaś świętojurcy wzięli się na dobry sposób, bo głoszą, że reforma gminna wyjdzie na szkodę chłopa, powiększy jego ciężary, i jest po to wymyśloną przez panów, aby chłopa obciążyć podatkami, a w prawach uszczuplić. Podobne argumenta niestety znajdują zawsze chętne ucho, a przy naszej nieporadności, nic to dziwnego, gdyż ustawodawstwo nasze daje nie raz broń do ręki nieprzyjaciołom; przy ciemnocie zaś ludu, trudno przyjdzie wyperswadować raz nabyte pojęcia.

Tutejszy komitet centralny wyborczy wydał odezwę do wszystkich, z której bardzo mało przyjść powinno korzyści; odezwa ta na miesiąc przed wyborami przebrzmi bez żadnego wrażenia, potrzeba raczej, aby komitety miejscowe wpływały na wyborców swoich okręgów. W wielu okolicach Galicyi jest znaczna dość liczba wyborców tabularnych, którzy z powodu opłacania niżej 100 złr. podatku, wybierają razem z prawyborcami włościanami. Udział tych wyborców często mógłby być rozstrzygającym, tymczasem klasa ta bywa bardzo mało czynną; komitety miejscowe powinny zwrócić na nich baczną uwagę i zachęcić do licznego udziału w wyborach.

Podobnie istotna apatya objawia się w całym kraju, czasby więc zarzucić bawienie się w wielką opozycyę, a zająć się czemś pożyteczniejszem.

**Wiedeń** 20 września.

*(R)* Jest spokój, ale niema pokoju. Tak możnaby określić chwilową sytuacyę. Po faktycznem zaprzestaniu kroków wojennych ma nastąpić formalne zawieszenie broni, a tuż za niem zawarcie rzeczywistego pokoju. Są tacy optymiści, co bardzo różowo widzą i wierzą, że pokój wkrótce nastanie. Wskazują bowiem nadspodziewaną uległość Turcyi. Pierwsza wersya, która opiewała, że Turcya zdaje się na opinię mocarstw, była istotnie prawdziwą, jak o tem świadczy treść memoryału tureckiego. Rządowa depesza z Stambułu, która dość krnąbrnie obstawała przy znanych sześciu punktach i o zawieszeniu broni słyszeć niechciała, była mylną, informacye zaś *Polit. Corr.* w tej mierze okazały się bardzo dobremi. Widocznie Turcya niechciała w urzędowej depeszy wystawiać sobie takiego świadectwa słabości. Otóż tę uległość, do której zachęcają Turcyę jej najwięksi przyjaciele, tak Anglia jak i *Nowa Presse*, tłumaczą jako oznakę nader pokojową. W rokowaniach dyplomatycznych o warunki pokojowe, na tej giełdzie dyplomatycznej, jak ktoś wyraził się, Turcya żadnej nie będzie grała roli, albowiem Europa ją tylko cierpi z konieczności, jak też z konieczności czuwa nad dobrem Serbii, aby nie dać Rosyi pozoru do akcyi wojennej. Właściwie Rosya już dziś do pewnego stopnia może być zadowoloną z stanu rzeczy, gdyż gra wszędzie główną rolę, jej najwięcej boją się, bo o niej jednej wiedzą, że ewentualnie gotowa chwycić za oręż, inne zaś państwa unikają wojny i ponoszą wszelkie ofiary, byle utrzymać pokój. Chwilowo zdaniem naszem rozchodzi się o ważne pytanie, na które tylko znawcy stosunków rosyjskich mogą dać odpowiedź, czy Rosya pragnie wojny istotnie, czy też tylko udaje zapał wojenny, aby wywrzeć nacisk na Europę i aby zyskać sympatye Słowian. W ostatnim razie Rosya nie byłaby nawet moralnie zmuszoną do prowadzenia wojny, albowiem sam nacisk Rosyi, samo wysyłanie żołnierzy i oficerów do Serbii wystarczają, aby wyjednać u Turcyi, za pośrednictwem innych mocarstw, wszelkie możliwe koncesye dla chrześcian słowiańskich, tudzież zabezpieczyć *status quo* dla Serbii i Czarnogóry. Jeżeli atoli Rosya — jak mniemamy — pragnie istotnie wojny, to żadne sztuczki dyplomatyczne nie pomogą, aby ją powstrzymać, gdyż zawsze zdoła wyszukać powód do zaczepki. W takim razie zawieszenie broni tylko jej i Serbii wyjdzie na dobre, bo posyłać będzie Rosya ludzi, pieniądze i amunicyę do Serbii, a licząc po 300 żołnierzy dziennie, przez czas zawieszenia broni może stanąć w Serbii 12,000 wojska rosyjskiego, coby wcale poważnym było posiłkiem. Co się tyczy zachcianki jenerała Czernajewa, obwołania ks. Milana królem serbskim, to *Tagblatt* prawdę zupełną doniósł, a zdaje się, że dziennik ten depeszą swoją onegdajszą zepsuł koncept serbskim kołom rządowym, które widocznie chciałyby niepolityczny krok Czernajewa otoczyć tajemnicą. Z Belgradu i Petersburga wypierają się równocześnie nowoczesnego *Kingsmaker*. Nie wierzymy atoli, aby z tego powodu miało przyjść do otwartej nieprzyjaźni między ks. Milanem, a Czernajewem. Chwila byłaby arcy niestosowną do kłótni w obozie serbskim. Nie wierzymy także, aby wojska tureckie lub serbskie miały łamać faktyczne zawieszenie broni. Ciekawą jest, jak *Nowa Presse* sili się na dowody, że Rosya skłonną jest do akcyi wojennej, naprzód kładzie rosyjskiemu następcy tronu wojenne słowa w usta, słowa które mógł bardzo dobrze wyrzec, a następnie donosi o umizgach Cara i rodziny Carskiej do Polaków w Warszawie, lubo nikt podobno nie odkrył śladu podobnych umizgów.

Ministrowie węgierscy przybyli do Wiednia i jutro konferować będą z rządem przedlitawskim. Czas już skończyć te rokowania nudzące i nużące publiczność. Głównym skopułem jest jeszcze sprawa długu bankowego 80 milionowego. Węgrzy utrzymują, że można sprawę bankową załatwić osobno od długu, rząd zaś przedlitawski i bank narodowy słusznie uważają te dwie sprawy za nierozerwalne. Przywilej bankowy kończy się d. 31 grudnia 1877, a do tego czasu sprawa długu bankowego musi być rozstrzygniętą, bez względu na to, czy bank będzie likwidował, czy też zamieni się w inne towarzystwo celem przeprowadzenia ugody bankowej. Węgrom nie chce się po prostu przyjąć na siebie ciężaru 24 milionów, któreby stanowiły część na nich przypadającą z długu bankowego, zaciągniętego przez Austryę, kiedy jeszcze nie istniał dualizm. Węgry teraz zresztą zajęte innemi sprawami. Byli „zdrajcy stanu“ aż do r 1867 zasiadają teraz do stołu sądowego, aby sądzić serbskich „zdrajców stanu“. W wytaczaniu procesów gardłowych Węgrzy wprawili się na sobie samych. Niech się tylko nie dziwią, jeźli Serbowie węgierscy wytoczą im kiedyś przed światem taki sam proces, jaki sami wydali Austryi przed zawarciem ugody. Przy tej sposobności warto nadmienić, że zakaz czarnożółtej chorągwi i hymnu Cesarskiego ze strony władz węgierskich podczas pobytu NPana w Hermanstadzie sprawił wielkie zgorszenie w kołach wojskowych. *Wehrzeitung* wspomina o „ulicznikach, zajmujących wyższe stopnie biurokratyczne“, którzy wydali ów zakaz i napomina rząd węgierski, a raczej przestrzega, aby zaprzestał drażnić i tak już rozdrażnione żywioły austryackie i wojskowe. Podług *Frankfurter Ztg* jeden z obywateli hermansztadzkich miał wyrazić się przed jenerał-adjutantem baronem Mondlem, że niestety niepozwalają im być patryotami, a na zapytanie, kto im nie pozwala, odpowiedział: wielki naród madiarski.

**Wiedeń** 20 września. Donieśliśmy wczoraj, że projekt ustawy kwaterunkowej przedłożony zostanie ciałom prawodawczym podczas sesyi jesiennej. Bliższe szczegóły znajdujemy dziś w *Pester Llyodzie.* Ustawa o kwaterunkach wojskowych — pisze ten dziennik — przygotowana od czterech lat, a podniesiona z inicyatywy obu ministerstw obrony krajowej, nie zaś z inicyatywy państwowego ministerstwa wojny, jest bliską ukończenia. Celem tej ustawy jest równy podział ciężaru, połączonego z pomieszczeniem wojska pomiędzy wszystkich opodatkowanych, a podatek kwaterunkowy ma być tak wymierzony, że ci, którzy dostarczać będą pomieszczenia dla wojska, otrzymają za to należyte wynagrodzenie. Wypracowanie tej ustawy przewlokło się dla tego, ponieważ przed trzema laty, gdy chciano zbadać czynsze kwaterunkowe, wyszło na jaw, iż reprezentują one tylko małą cząstkę ciężarów nałożonych na gminy, musiano na nowo rozpocząć wszystkie dochodzenia. Dopiero teraz można całą tę sprawę uważać za skończoną a ustanowione ekwiwalenta nie powinny natrafiać na zarzuty, gdyż wymiar podatku kwaterunkowego został dokonany na podstawie fasyj. Według obiegających pogłosek mieli wszyscy członkowie sztabu generalnego podczas ostatnich wielkich ćwiczeń wojskowych otrzymać nakaz, ażeby zdali szczegółowe sprawozdania z swych spostrzeżeń, jakie poczynili w sprawie kwaterunków wojskowych podczas tych ćwiczeń.

— Wczoraj rozpoczął się w Peszcie przed trybunałem królewskim drugiej instancyi proces dep. Mileticza i Kosapinowicza o zbrodnię stanu. Po przedłożeniu referatu i przeszło półgodzinnéj naradzie prezes trybunału Fabinyi ogłosił następującą uchwałę: zatwierdza się uchwała trybunału sądowego w Peszcie co do uwięzienia i śledztwa przeciw Dr Swietozorowi Mileticzowi i Dr Swiętosławowi Kasapinowiczowi z tem uzupełnieniem, iż peszteński sąd karny udać się ma do prezydyum Izby deputowanych z prośbą, aby prawo nietykalności poselskiéj

## Część literacko-artystyczna.

## Z WYSTAWY OBRAZÓW

### w Krakowie.

Ze znanego grona artystów, zasilających od lat kilkunastu naszą wystawę, a mianowicie tych, którzy umieli pozyskać i sympatyę publiczności, i rzeczywiście zasłużyli się sztuce ojczystej, jeżeli który ubędzie, robi się próżnia i zejmuje żal za pięknym talentem, żal nadający większą wartość jego pracom, niezawsze tak cenionym za życia, jakby na to zasługiwały. Póki Artur Grottgier żył, dopiero w ostatnich latach zaczęto zapalać się do jego przepysznych kompozycyj — a po jego zgonie, lada drobny rysuneczek lub akwarelka, nabiera w oczach naszych wartości, jakiej przedtem niemiała. Dobrze ktoś powiedział, że u nas potrzeba umrzeć, aby być cenionym. Na grób sypią się wieńce laurowe, dla żyjących mamy zazwyczaj ciernie, lub gorszą od kolców — obojętność. Czyżby nienależało zmienić ten system, i mniej apoteozować nieboszczyków, a więcej pamiętać o żywych?

Dzisiaj świeży mamy przykład: Znakomity artysta umiera w Paryżu w wielkim niedostatku — a piękne jego obrazy dawane na naszą wystawę, bardzo często nieznachodziły nabywcy i musiały pielgrzymować z jednej wystawy na drugą. Łatwo przewidzieć, że po jego zgonie, nabiorą one podwójnej ceny; bo niewcześni amatorowie będą się ubiegać za niemi, jako za utworami wyróżniającemi się poetycznością uczucia i delikatnością smaku.

Mówimy tu o Józefie Szermentowskim, o którego zgonie w Paryżu doniosły dzienniki, donosząc pierwej o długiej i ciężkiej chorobie, wróżącej smutny koniec, tem smutniejszy, że niemoc odejmując siłę produkcyi, odejmowała i sposób do życia.

Szermentowski urodził się r. 1833 w stanie wiejskim i podobnie jak Giotto, węglem czy cegłą rysował na murach starego zamczyska w Bodzentynie, konie, krówki, owieczki... Rysunek tego ucznia natury, musiał mieć jakiś wybitny charakter, kiedy zwrócił na siebie uwagę ówczesnego naczelnika powiatu kieleckiego, Zielińskiego, wielkiego amatora i znawcy obrazów i posiadacza cennych zbiorów, głośnych w całym kraju. Zieliński zajął się chłopcem i chcąc go wykierować na malarza, naprzód używał u siebie, dając mu kopijować z dobrych wzorów, potem posłał do Warszawy, do szkoły Sztuk pięknych. Tutaj Szermentowski obrał sobie rodzaj pejzażowy i sceny z domowego życia wiejskiego. Wielką to jego zasługą, że pierwszy zaczął robić studya nad pejzażem z natury i pierwszy otworzył drogę dla następnych pejzażystów; przed nim bawiono się w konwencyonalne drzewa, wody, góry, obłoki. — On to pracownię pejzażysty przeniósł pod gołe niebo; on znalazł tem samem język, którym mógł naturę tłumaczyć pędzlem, podsłuchiwać jej tajemnice, chwytać przelotne uśmiechy, lub gniewy, marzyć jej poezyą.— Pejzaż był zawsze jego specyalnem zadaniem, bo nawet w rodzajowych kompozycyach z życia wiejskiego, służył mu za tło. A wiejskie te sceny, z jakiemże nieoddawał uczuciem i wdziękiem! Przypomnijmy sobie wrażenie, jakie robił na naszej wystawie jego śliczny obrazek: „Na gorącym uczynku;“ był to widok zimowy, w głębi las, bliżej gołe pole, dwoje bosych dzieci obładowanych wiązkami suchych gałęzi, spotyka w drodze gajowy — zatrzymując „na gorącym uczynku“ nieszanowania cudzej własności... Zapewne odbierze im tę zdobycz, ten jedyny środek ugotowania strawy i ogrzania zimnej chaty... Ale nie! surowość jego udana; nie taki on groźny, aby się nierozczulił nad nędzą; współczucie maluje się w twarzy starego strażnika lasów...

W tym rodzaju wykonał wiele innych obrazów, mających niepospolite zalety. Przed dziesięcią laty przeniósł się na stały pobyt w Paryżu i z tamtąd rozchodziły się jego obrazy po różnych wystawach. Można je było spotkać w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Krakowie, Warszawie, Lwowie. Za obraz wystawiający kościołek wiejski w niedzielę, otrzymał medal na londyńskiej wystawie w r. 1872. Zawsze, choć bawił za granicą, pejzaże jego i rodzajowe obrazy, nosiły cechę żywych wspomnień z ziemi ojczystej, były czysto polskie, jak owe urocze „Brzegi Wisły“ zarosłe wikliną, co takie robiły wrażenie, jakby się po nich rozlegał majowy śpiew słowików. Był to jeden z ostatnich pejzażów Szermentowskiego widzianych na naszej wystawie. Czy ujrzymy co z pozostałości po nim? Niewiemy. W każdym razie da się postrzedz ubytek utalentowanego artysty, umiejącego czuć jak poeta, a tak władającego pędzlem, że dość mu było kilku szczęśliwych dotknięć, aby wydobyć efekta, jakich nieotrzymuje choćby najmozolniejsza praca, której talent nie towarzyszy.

Mając zamiar mówić o kilku obrazach znajdujących się obecnie na wystawie, niepodobna było na wstępie nie poświęcić krótkiego wspomnienia zgasłemu artyście, który pracami swemi rok rocznie ją zasilał i ozdabiał.

Przejdźmy więc do obrazów świeżo nadesłanych.

Uwagę zwraca niewielki szkic olejny p. Matejki, który ma wyobrażać Ludwika świętego króla Francuzkiego — niewiadomo, czy robiącego dopiero ślub wyprawy krzyżowej do Palestyny, czy też z portu Aigues-Mortes mającego odpłynąć ze stojącą tam flotą. U stóp Króla widać czółno bite falą, który to szczegół potwierdzałby ten ostatni domysł. Zapewne artysta w szkicu tym schwycił przelotny pomysł, który dopiero w całej pełni rozwinie w obrazie.

Młody malarz p. Ajdukiewicz kształcący się w Monachium, dał się już poznać w kilku rodzajowych obrazach zapowiadających niezwykłe zdolności. Obecnie odmalował on pamiętną z powstania 1863 r. bitwę pod Ignacowem; a że wszystkie niemal bitwy z tej epoki miały mniej więcej jeden i ten sam charakter partyzantki, więc i niniejsza może służyć za typ jeneralny. To co tu przedstawił artysta, ciągle powtarzało się w rzeczywistości, to jest las; w lesie za drzewami powstańcy — naprzeciw w otwartem polu kolumny moskiewskie; a z jednej i drugiej strony wiele dymu. — Dosyć już takich bitew widzieliśmy — atoli żadna nie poszczyci się równie doskonałą charakterystyką figur; można bowiem powiedzieć, że każdego powstańca malarz wziął żywcem i postawił w tym ogniu, a tak naturalnie, jak musiało być w rzeczywistości, aż do owego dowódzcy na koniu, który jak widać, zachęca opieszałych lub tchórzów do pełnienia powinności żołnierza. Pomijając dobry rysunek i wykończoność prawdziwie umiejętną, najwyżej musimy podnieść w pomienionym obrazie tę swobodę, z jaką rozrzucił po lesie tę garstkę walczących, i jak umiał urozmaicić te grupy i zainteresować dla rozpaczliwej obrony.

Tegoż artysty jest portret młodego mężczyzny: podobieństwo schwycone; charakter fizyonomii dobrze utrzymany — jednakowoż głowa niedość odstaje od płótna.

Z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy trzy akwarele p. Tepy. Znamienicie postąpił on w tym rodzaju. Portret jego ojca taką ma siłę, jakby był olejno malowany; a ma jeszcze ten przymiot, że kiedy w pewnem oddaleniu podziwiasz energię modelacyi, otrzymaną tak niedostatecznym środkiem jak farby wodne, to przybliżywszy się, nie możesz wyjść ze zdumienia, z jaką subtelną delikatnością oddane są włosy i nieledwo pory na twarzy. — Nieocenione to w swoim rodzaju dzieło! — Z dwóch innych akwarelli tego artysty portret damy uroczy sprawia efekt; śliczny to profil wygląda z pod malowniczo ułożonego kapelusika; szyja i ramiona opięte w ciemnej aksamitnej sukni, odznaczają się wdzięcznym konturem; a wszystkie części są tak malowane z zadziwiającem a sumiennem wykończeniem. — Portret mężczyzny nie stoi na równi z dwoma poprzedniemi; jest w nim jakieś uchybienie w rysunku, które z góry zapowiada, że wizerunek nie musi być podobny.

Akwarella p. Kossaka: „Kafarek na srokatym koniu“, jest owym Kafarkiem znanym z poematu Wincentego Pola: *Mohort.* Wybornie to pojęta postać; malarz odgadł czego poeta wydać niemógł, a raczej dopełnił, co stworzyła wyobraźnia poety. Akwarella ta może się pomieścić w rzędzie najlepszych, jakie artysta kiedykolwiek wykonał, szczególniej co do kolorytu.

Niepodobna pominąć akwarellowego pejzażu p. Pociechy, ucznia tutejszej szkoły Sztuk pięknych, przebywającego teraz na nauce malarstwa w Monachium. Widać z tej próby, że może być z niego dobry akwarellista; bo już do pejzażu w Krakowie okazywał wiele zdolności.

Dwa pejzaże fantastyczne w formacie wąskim a długim, choć oko nieprzywykło do tego formatu, nie tracą na tem, gdyż są dziwnie sympatyczne. Jeden przedstawia noc i kobietę modlącą się pod figurą — drugi kilka smukłych brzóz i zachód słońca za górą.... Różowa mgła unosząca się nad lasem, magiczny sprawia efekt. Dwa te krajobrazy są dziełem p. Pruszkowskiego, który próbuje sił w różnych rodzajach; atoli rzeczywisty jego talent najświetniej, jak nam się zdaje, mógłby zabłysnąć w pejzażu i to fantastycznym, w czem nieprędko znalazłby współzawodnika.

Kilka olejnych portretów p. Grabowskiego odznacza się wybornym kolorytem; pod tym względem mało który mu wyrównywa z większej liczby naszych portrecistów. Jego pędzla jest rodzajowy wizerunek zawiesistego przedmieszczanina, uśmiechającego się do pełnej szklanicy. Żeby to był powabny przedmiot, nie możemy powiedzieć; jest bowiem nieco odrażający fizyonomia tego opoja z professyi, który tą szklanicą miodu zapewne z nóg się zwali. Co innego byłoby odmalować fizyonomię smakosza, delektującego się wybornym trunkiem. Opój zawsze jest odrażającym.

Portretowi eleganckiej damy pędzla panny Cukrowiczówny, nie zbywa na zaletach kolorytu, lubo znajdujemy, szczególniej w twarzy, niedość wymodelowane pewne jej części, a ręce zbyt drobne, na małą nawet rękę. Zato suknia czarna i ogarnirowanie staranie wypracowane.

Z olejnych kompozycyj amatora (hr. Grocholskie-

co do osoby dep. Mileticza zawieszonem zostało. Co do uchwały sądu w Wielkim Beczkerek przeciw Dr Mileticzowi, któréj przedmiot przez wytoczenie przed trybunałem królewskim w Peszcie, procesu o zbrodnię stanu, przestaje istnieć, trybunał królewski nie wydaje żadnéj szczególnéj uchwały i zarządza połączenie obu procesów. W powodach téj uchwały trybunał królewski podnosi między innemi, że prawa węgierskie uważają każdy zamach na całość, spokój i nietykalność ojczyzny, za zbrodnię stanu. Podczas śledztwa zaś prowadzonego w W. Beczkerek stwierdzono, zwłaszcza z zeznań Jerzego Rankiewicza, byłego sekretarza jenerała Stratimirowicza, że Dr Swietozor Miletic i Dr Swiętosław Kasapinowicz przybyli z wielu jeszcze innymi przy końcu maja b. r. do Belgradu i tam w hotelu „pod królem serbskim“ wzięli udział w zgromadzeniu, które uchwaliło zwerbować do wojny serbsko-tureckiéj 20 do 30 tysięcy ochotników. W skutek tego ważne interesa państwa zostały naruszone, gdyż plany te zmierzały przeciw Turcyi, państwu sąsiedniemu, żyjącemu dotąd z monarchią austryacką w przyjaznych stosunkach. Z drugiéj zaś strony tak z zeznań Rankowicza, jak i innych okoliczności okazuje się, że oskarżeni agitowali także przeciw całości korony węgierskiéj. Przyczyny tego podejrzenia są następujące: audyencya Mileticza u ks. Milana, jego mowa na naradzie belgradzkiéj, którą zakończył życzeniem „uwolnienia wszystkich Serbów z pod jarzma Madiarów i Mongołów,“ i toast na cześć Milana, jako króla Serbii. Że Miletic stał na czele agitacyi, któréj celem było uzyskanie dla Serbii pożyczki i werbowanie ochotników, dowodzą jego ustawiczne związki z ajentem Iwanowiczem, który przyjmował wszystkie tajne korespondencye, adresowane do Mileticza. Uwięzienie oskarżonych nastąpiło na zasadzie artykułu VII ustawy z roku 1715, który nakazuje w wypadkach zbrodni stanu natychmiastowe uwięzienie, bez oglądania się na żadne formalności. Twierdzenie zaś Mileticza; że uwięzienie jego jest zamachem na prawa deputowanego, nie jest w tym wypadku uzasadnionem, gdyż sojusz węgierski został d. 25 lipca 1876 roku odroczonym, a zeznanie Rankowicza, na podstawie którego rozpoczęło się śledztwo przeciw Mileticzowi, jest dopiero z tego dnia datowane.

## Turcya.

Dzienniki konstantynopolitańskie zajmują się przyszłemi reformami w Turcyi, tak ogólnikowo zapowiedzianemi w znanym *hacie* sułtańskim z dnia 10 b. m. Półurzędowa *Turquie* niemniéj ostrożnie się wyraża od samego *hatu*, który, jak wiadomo, nie wiąże się żadnemi szczegółowemi obietnicami, lecz mówi tylko o ścisłem wykonywaniu teraźniejszych i przyszłych ustaw „w duchu zasadniczéj ustawy *szeri* i stosownie do rzeczywistych potrzeb kraju i narodu.“ *Turquie* wysławia Sułtana, iż połączył zasady *szeriatu* z zasadami, z których płynie postęp czasów dzisiejszych.“ Łatwo łączyć te zasady w słowach; w praktyce łączyć i godzić je z sobą nie tak łatwo, a nawet rzecz to niepodobna, skoro zasady postępu nowożytnego, jeśli przez nie rozumieć należy równouprawnienie chrześcian z muzułmanami i zapobieżenie nadużyciom muzułmańskim wynikającym z braku równouprawnienia, stanowią obok zasad *szeriatu* poprostu kontradykcyę *in adiecto*. Reform politycznych w duchu równouprawnienia spodziewać się przeto nie należy; nie miał ich też na myśli hat sułtański, bo reformy takie byłyby rzeczywiście samobójstwem islamu i panowania muzułmańskiego. Cokolwiek więc hat zapowiada o reformach, może odnosić się tylko do dziedziny administracyjnéj, a w ten sposób, lubo i te reformy bardzo zbawiennie już oddziałaćby mogły, nie można rokować im trwałych owoców, gdy pierwsza sprężystość w ich wykonaniu później zwolnieje, gdy w miarę stygnącego pierwszego zapału reformacyjnego apatya brać będzie górę, z której nakoniec wyrodzi się znów dawna samowola. Tak oto przedstawiają się reformy administracyjne wobec braku orzeczonego jawnie i poręczonego równouprawnienia.

Że zaś rzeczywiście tylko o reformach administracyjnych jest mowa, wynika to z artykułu również półurzędowego *Bassireta*, który tutaj streszczamy, aby dać wyobrażenie o głównéj przyszłéj reformie.

Jeden z ustępów hatu cesarskiego — pisze *Bassiret* — przepisuje zasadę, aby urzędów publicznych nie powierzano w ręce niekompetentne, stanowiąc zarazem, aby urzędnicy nie byli składani z urzędu często i samowolnie. Oto prawdziwie jedna z głównych podstaw, na których oprzeć się winny przyszłe reformy. Trzeba, żeby gubernatorowie jeneralni (*wali*) pozostawali na swéj posadzie co najmniéj lat 7, gubernatorowie *(mutessarif)* i podgubernatorowie (*kajmakam*) niemniéj jak lat 10. Trzeba nadto utworzyć inspektoraty wilajetowe (prowincyonalne), tak, żeby jeden inspektorat obejmował trzy wilajety. Inspektorowie ci, brani z pomiędzy ludzi doświadczonych i zdolnych, czuwać będą nad całą administracyą po wilajetach; im także poddani będą między innymi urzędnicy skarbowi. Obok stałości urzędów i urzędników należy zaprowadzić pensye odpowiednie; nie będzie to bynajmniéj ciężarem dla skarbu, owszem zyska on na tem, skoro urzędnicy, którzy dziś mają zaledwie tyle pensyi, aby mieć za co kupić tytoń, pozbawieni będą troski o utrzymanie a natomiast szczerze oddani będą swemu urzędowi. Jak dziś rzeczy się mają, rząd sam zdaje się legalizować bezprawia, nadużycia i malwersacye. Reforma w tym duchu wyjdzie na dobre i państwu i ludności. Jak gubernatorowie jeneralni i wszyscy wyżsi urzędnicy, tak i naczelnicy skarbowości i inni urzędnicy po wilajetach powinni być brani z pomiędzy ludzi odpowiednich i mianowani wprost przez ministerstwo. Urzędnicy ci są organami rządu centralnego, od ich zdolności i sumienności zależy bieg spraw. Jest to więc nie punkt drugorzędny, lecz owszem nader ważny.

Tu wraca *Bassiret* raz jeszcze do inspektorów wilajetowych i lubo powyżéj już określił ich zadanie, daje im na tem miejscu inny jeszcze mandat, całkiem różny od powyższego. Cytujemy dosłownie: „Zadaniem inspektoratu będzie szczególniéj budować mosty i żwirówki; dopilnowywać rozwoju handlu, rolnictwa i przemysłu, źródeł bogactwa publicznego; studyować i badać środki ku temu celowi; a nakoniec czuwać nad zachowywaniem się urzędników i nad biegiem administracyi. Inspektor będzie miał na swoje rozkazy personal złożony z inżynierów, rachmistrzów, ludzi kompetentnych pod względem przemysłu i handlu, i dostatecznéj liczby sekretarzy. Ta organizacya pociągnie za sobą oczywiście większe wydatki ze skarbu z powodu podwyższenia pensyj i pomnożenia posad. Ale wzgląd ten nie powinien zaważyć wobec należytego biegu spraw administracyjnych i wobec dobrodziejstw ztąd wynikających. Jednem z bezpośrednich następstw téj reorganizacyi będzie rozkwit dobrobytu i bogactwa publicznego i stopniowe przymnażanie państwu dochodów.“

To ustawiczne powtarzanie frazesów o podźwignięciu finansów tureckich zdaje się być obliczone na udobruchanie wierzycieli Turcyi. Oby tylko nie skończyło się na tem.

— Podajemy z dziennika *St. Petersburskija Wiedomosti* kilka rysów, charakteryzujących osobistość sułtana Hamida II, tudzież niektóre szczegóły o stanie obecnym stosunków wewnętrznych Turcyi. Opowiada ten dziennik, że chociaż Hamid II niedał się jeszcze poznać stanowczo, można już jednak zrozumieć, że pragnie być niezależnym i niechce się poddawać bezwarunkowo wpływom swych doradców. Cięży mu wyraźnie opieka, którą partya staro-turecka chce i teraz rozciągać nad władzą sułtańską. W ciągu trzechmiesięcznego panowania Murada, ministrowie tureccy do takiego stopnia przywykli do władzy nieograniczonej i niekontrolowanej przez nikogo, że skłonność Hamida do prowadzenia rządów samodzielnych uważają za zamach na swoje prawa. Narzekają oni, że sułtan zawiódł ich i oszukał niegodnie, zgadzał się bowiem na wszystkie ich warunki, pokąd był pretendentem, a skoro zasiadł na tronie, o żadnych warunkach wiedzieć niechce; że grał rolę cichego i pokornego, póki potrzebował pomocy szeicha-ul-islama i w. wezyra, teraz zaś zdjął maskę i chce rządzić krajem, zamiast być narzędziem posłusznem ministrom. Jak sobie postąpią ministrowie wobec metamorfozy, która tak niespodziewanie zaszła w usposobieniu sułtana, — przewidzieć trudno, ponieważ nowa *fetwa*, t. j. zmiana panującego, niemoże jeszcze nastąpić, w Hamidzie II bowiem niewidać dotąd żadnych symptomatów obłąkania, któreby mogły usprawiedliwić detronizacyę. Ministrowie więc namyślają się i naradzają, jak zapobiedz złemu, a do końca przyjść niemogą, bo i między nimi panuje niezgoda, a tymczasem sułtan postanowił działać samodzielnie: w. wezyra Mechmeda Ruźdę coraz bardziej usuwa od władzy i zamyśla nawet urząd ten znieść zupełnie a ustanowić natomiast urząd prezesa ministrów, z atrybucyami wielce ograniczonemi. W ogólności Hamid II okazuje energię i usposobienia wojownicze. Chociaż nieodrzuca pozornie rokowań o zawieszenie broni i zawarcie pokoju, nieprzeszkadza mu to jednak działać w kierunku przeciwnym, bo chce przywieść do skutku myśl powziętą jeszcze przez Abdula Azisa, wyprowadzenia na scenę groźnego widma pan-islamizmu. W tym właśnie zamiarze mysłał sułtan umocowanych do Chiwy, Buchary, Kaszgaru i t. d., zawiadamiając o swem wstąpieniu na tron i przypominając chanom, że są obowiązani dostarczać wszelkiego rodzaju pomocy sułtanowi, jako kalifowi i głowie islamu, skoro ta pomoc okaże się potrzebną. Zdaje się jednak, dodają *St. Petersb. Wied.*, że ta propaganda pan-islamistyczna nieodniesie żadnego skutku, bo państwa muzułmańskie w Azyi środkowej nie są bynajmniej przejęte tak wielką miłością dla Turcyi, aby w jej obronie miały wziąść się do broni, zwłaszcza że po większej części zaprzątnięte są własnemi zamieszkami wewnętrznemi a więc nie są zgoła w stanie pomagać czynnie kalifowi.

## Teatr wojny.

Zawieszenie walki na nadmorawskiej linii bojowej zaledwie rozpoczęte, p r z e r w a n e m już zostało chwilowo 18 września przez Turków. Tak twierdzi telegram z Belgradu z 19 września, donoszący, że oddział wojsk tureckich zaczepił Serbów pod Aleksinaczem a pułkownik Peterson odparł atak turecki. Lecz telegram ten donosi także, iż w skutek tej zaczepki tureckiej, jen. Czernajew telegrafował do rządu serbskiego, że teraz nie czuje się obowiązanym zachowywać ściśle zawieszenie walki.

Czy istotnie Turcy zaczepili Serbów? czy też pomknięcie się może oddziału wojsk tureckich ku brzegowi Morawy poczytali lub poczytać chcieli dowódzcy serbscy za zaczepkę ze strony tureckiej? i czy to chwilowe przerwanie zawieszenia walki pociągnie za sobą dalsze następstwa?: wątpliwość tę rozstrzygną wkrótce dalsze wypadki.

Lecz jeżeli fakt powyżej wskazany, jakkolwiek dotychczas nie wyjaśniony należycie, porównamy z innym pewnym już faktem, to jest z ogłoszeniem przez armię serbską nad Morawą ks. Milana królem Serbskim, w chwili, gdy właśnie nadszedł tam rozkaz zawieszenia działań zaczepnych, — nasuwa się mniemanie, że armia serbska lub część jej n i e j e s t z a d o w o l o n ą, iż w s t r z y m a n o t e r a z k r o k i n i e p r z y j a c i e l s k i e i że biorą górę — może chwilowo tylko — usiłowania dążące do zawarcia pokoju. Albowiem pokój w tej chwili zawarty, nie może, jak się zdaje, urzeczywistnić ani żądań tej części Serbów i Bółgarów, która dąży do zupełnej niepodległości tych narodów, ani dążeń Rosyi zmierzającej do owładnienia słowiańskiemi krajami na półwyspie trackim.

Może przewódcy popychający armię serbską do ogłoszenia w obozie ks. Milana królem serbskim, mniemali, że tym czynem postawią Serbię na stanowisku, z którego nie da się już zwrócić do „położenia rzeczy przed wojną“ i popchną wypadki do dalszego ich rozwoju. Może zarazem tym czynem, a teraz chwilowem przerwaniem zawieszenia walki, chcą przeszkodzić formalnemu zawieszeniu broni w chwili, w której armia turecka nad Morawą przed Deligradem i Aleksinaczem ma znajdować się w bardzo przykrem położeniu, szczególniej z powodu braku żywności. Że wojska tureckie nad Morawą są w przykrem i trudnem położeniu, nietylko donoszą korespondenci serbscy i angielscy, ale dowodzą także jawne fakta. Weźmy tylko na uwagę ten fakt, że przez dwadzieścia dni od 1 września nie zdołała ani kroku posunąć się naprzód, a wystawiona jest na uderzenia z boku i z tyłu wykonywane przez wojska serbskie, które przerywają jej związki z Niżem.

Pomimo tego rząd serbski, idąc za radą i naciskiem pełnomocników wielkich mocarstw, wydał rozkazy wstrzymania przez dziesięć dni walki na liniach bojowych, podczas czego mają się toczyć najprzód układy o formalne zawieszenie broni; a nawet według telegramów z Belgradu, wysłał 18 września ministra wojny Nikolicza do Deligradu, aby podobno bliżej zbadał stan rzeczy, przeprowadził zawieszenie walki i wyraził jenerałowi Czernajewowi niezadowolenie ks. Milana z ogłoszenia go przez armię królem.

O c h o t n i c y r o s y j s c y p r z y b y w a j ą jeszcze ciągle do Serbii. Gdyby nawet teraźniejsze faktyczne wstrzymanie walki, zmienionem zostało w formalne zawieszenie broni, warunki układu w tym względzie mogą zastrzedz, aby podczas trwania rozejmu nie posyłano posiłków na linię bojową (chociaż bardzo trudno skontrolować spełnienie tego warunku); przeto nie wyprawianoby może ochotników z Belgradu i z wnętrza Serbii pod Aleksinacz; ale warunki zawieszenia broni nie zabraniają zwykle czynienia dalszych przygotowań do wojny, a przeto niezabraniają także przyjmowania ochotników.

Wprawdzie korespondent z Belgradu do *Polit. Corresp.* widzący rzeczy w różowem świetle, pisze 18 września, iż „serbski minister wojny zamierza, j a k t y l k o p o d p i s a n e z o s t a n ą p r z e d u g o d n e w a r u n k i p o k o j u, rozpuścić milicyę serbską (t. j. obronę krajową), do domów, a zatrzymać tylko pod bronią szczupły oddział regularnego wojska i dwie brygady pierwszej klasy obrony krajowej; przedewszystkiem zaś r o z w i ą ż e o d d z i a ł y o c h o t n i k ó w“. Sam korespondent, jakkolwiek w różowem świetle stara się przedstawić rzeczy, jednak dodatkiem, że to nastąpić może dopiero „po podpisaniu przedugodnych warunków pokoju“, odsuwa chwilę rozpuszczenia do domów milicyi i ochotników do czasu nieoznaczonego. Zresztą rozpuszczenie milicyi krajowej do domów, teraz gdy nadchodzi jesień i zima, dość może pożądane dla Serbii, nie zapobiega jeszcze, aby po długich rokowaniach o pokój przez ciąg jesieni i zimy, nie powołano na wiosnę znów tej milicyi pod chorągwie, i nie rozpoczęto wojny.

Zresztą tenże sam korespondent z Belgradu w innym ustępie swego listu donosi, iż Serbia nie zaniedbuje dalszych przygotowań do wojny, i pisze: „Ponieważ liczba przybyłych tu Rosyan wzrosła już do kilkunastu tysięcy, postanowił minister wojny utworzyć oddzielną brygadę z rosyjskich żołnierzy, w której naturalnie tylko rosyjscy oficerowie otrzymają stopnie i dowództwa. Bogata chorągiew przysłana z Moskwy ma być tej brygadzie oddana. Właśnie nadeszła tu ostatnia część pożyczki zaciągniętej przez Serbię w Rosyi, a rząd serbski rozporządza teraz znaczną sumą gotówki“.

Korespondent z Belgradu do *Daily News* w obszernem sprawozdaniu telegraficznem, datowanem z stolicy serbskiej z 17 września, nie wspomina jeszcze, aby w owym dniu zawieszono walkę nad Morawą, co dapiero, jak pisaliśmy, miało nastąpić 18 września. Natomiast przedstawia, że położenie teraźniejsze armii serbskiej nad Morawą jest bardzo dobrem. „Pułkownik Chorwatowicz — telegrafuje korespondent — miał zająć Supowacz (leżący na lewym brzegu Morawy na tyłach tureckiej armii) i umocnić swe stanowiska na wzgórzach nad tą wsią, a przerywa dowozy żywności dla Turków. Wzdłuż linii nadmorawskiej zachodziły codziennie utarczki. Vrbica, pełnomocnik czarnogórski, sformował legion 4,000 lekkiej piechoty, który pod jego dowództwem walczy według czarnogórskiej taktyki i odznaczył się w potyczkach przed Aleksinaczem; mylna zaś była wieść jakoby Vrbica poległ w jednej z tych potyczek. (Pisaliśmy już o tem i zamieścili doniesienie, że był lekko ranny). W ciągu ostatnich 36 godzin przybyło tu znów 300 Rosyan, a z ostatniemi oddziałami rosyjskiemi przywieziono także kilka kartaczownic (mitrailleuses). Wszyscy poddani austryaccy zostający w służbie serbskiej, otrzymali urzędowne wezwania, aby powracali do Austryi“.

Korespondent do dziennika angielskiego *Standard* telegrafował 17 września z Belgradu, iż rząd serbski gotuje się do dalszej wojny i zamówił w Paryżu 25,000 namiotów, każdy dla pięciu ludzi, a w Prusach 60,000 karabinów odtylcowych, systemu Werdana.

Z powodu niewypłacenia żołdu wojskom tureckim i niedostatku żywności, który cierpią w obozach, oddziały wojsk nieregularnych tureckich opuszczają ciągle od dość dawna linie bojowe tak serbskiego, jak czarnogórskiego pola walki. Zamieściliśmy już dawniej wiadomości w tym względzie o odejściu wielu oddziałów baszybozuków z obozu Derwisza paszy z pod Podgorzycy, z obozów pod Niżem i Sofią, o rozprężeniu nawet z tego powodu w korpusie Osmana paszy nad Timokiem, co zmusiło tego dowódzcę do opuszczenia Zajcaru.

Korespondent z Prizrenu, w Starej Serbii, w liście z 10 września ogłoszonym w *Polit. Corr.* z 20 tm. pisze: „Baszybozuki w całym paszaliku tutejszym oświadczyli w piśmie przesłanem do gubernatora, że z powodu nie wypłacania żołdu i niedostatku, który cierpią, nie mogą stać dłużej na linii bojowej. Rzeczywiście dwa tabory tych wójsk nieregularnych opuściwszy obóz, przyszły do Djakowicy, dopuściły się zwykłych gwałtów i rozeszły się małemi gromadami po wsiach kajmakamatu.

„Władze tureckie starały się przez derwiszów i mołachów wpływać na wojska nieregularne i zatrzymać je na linii bojowej, lecz nie odniosło to skutku. Gromada wojsk nieregularnych pochodząca z Tetowo i okolicy, powróciła także do tej okolicy; ci baszybozucy oświadczyli miejscowemu kademu, że wrócili do domu, bo padyszach nie jest w stanie utrzymać wojowników w polu. Słowem w tej chwili nie ma już baszybozuków zupełnie na linii bojowej nad Ibarem, gdyż wszyscy rozeszli się do domów“.

Dodać tu winniśmy, że jakkolwiek żołnierz turecki, mianowicie regularny, jest cierpliwy i wytrzymały na niewygody i głód, jednak historya wojen prowadzonych przez Turcyę przedstawia nie jeden przykład, że liczna armia zgromadzona na linii bojowej rozeszła się i rozpierzchła bez boju, w skutek tylko niedostatku i nieładu w administracyi wojskowej tureckiej.

## *Zjazd przyrodników i lekarzy w Hamburgu.*

### II.

W poniedziałek d. 18go września właściwy zjazd się rozpoczął, a jak już w poprzednim liście wspomniałem, przystrojenie miasta nie było bardzo świetne, były sztandary o barwach narodowych, powiewały zaś chorągwie z herbem miasta Hamburga, białym na tle czerwonem. Mimowolnie nasuwa się tu wspomnienie o Grodźcu Styryjskim, o świątecznem jego przystrojeniu i o uroczystym nastroju ducha jego mieszkańców. Po godzinie 9ej zrana dość punktualnie w wielkiej sali prywatnej, przeznaczonej na zebrania, bale, koncerta, tutaj znanej pod nazwą: („Etablissement Sagebrela“) rozpoczęło się pierwsze posiedzenie ogólne, na którem Dr K i r c h e r p a u e r, senator miasta Hamburga, przeznaczony w roku zeszłym na przewodniczącego komitetu urządzającego zjazd w Hamburgu i jego zastępca Dr. D a n z e l, nadto obecny burmistrz Dr. P e t e r s mieli mowy powitalne.

Sal właściwie w tym zakładzie jest dwie, jedna mniejsza może wielkości Hotelu Saskiego, druga tuż obok niej położona, najmniej trzy razy większa, wysoka, lecz jak mi się zdaje nie bardzo widna, być jednak może że dzień pochmurny do ciemności sali znacznie się przyczynił. Sala dość okazale była przystrojoną oznakami przypominającemi poprzednie Zjazdy i nazwami miast, w których się one odbywały. Na tem miejscu dodać należy, że zjazd obecny jest drugim z kolei, który się odbywa w Hamburgu, bo już w r. 1830, a zatem przed 46 laty obradowało po raz pierwszy Zgromadzenie przyrodników i lekarzy w Hamburgu. Po przywitaniu gości przez wspomnionych wyżej dostojników, nastąpiły odczyty treści ogólnej, gdyż dodać należy, że damy były na galeryi wkoło salę otaczającej. Pierwszy mówił prof. P r e y e r z Jeny „o przyczynach snu ze stanowiska fizyologicznego“, a chociaż mówił o śnie, wcale się, przynajmniej co do mnie, nie zanosiło na takowy, bo wykład był jasny i wcale zajmujący, nie zapuszczający się bynajmniej w przypuszczenia bezzasadne, lecz opierający się na licznych doświadczeniach. W tym samym kierunku robione były na naszej klinice krakowskiej doświadczenia przez prof. K o r c z y ń s k i e g o, Dyrektora kliniki lekarskiej.

Dr W i n k e l z Drezna, z kolei zastanawiał się nad przedmiotem dość ważnym; życzy on sobie bowiem, aby lekarze po pewnym przeciągu czasu, spędzonym na praktyce lekarskiej mieli sposobność zaznajomienia się z zdobyczami nowszemi przez kilkomiesięczny pobyt w większych szpitalach krajowych, gdzieby pod kierunkiem naczelnego lekarza przyswajali sobie znajomość i biegłość potrzebną; wspomina, że podobnego rodzaju urządzenia, już przed laty w Królestwie Saskiem zaprowadzono co do wojskowych lekarzy, a od trzech lat podobno i dla lekarzy cywilnych, mianowicie zaś dla tych, którzy mieszkają po miasteczkach, oddaleni od wszelkich ognisk naukowych (uniwersytetów). Wspomniał mimochodem, że wiek nasz hołduje w rzeczach lekarskim specyalnościom, co mojem zdaniem łatwo wytłumaczyć można, wszakże przy tak wielkim obszarze działów medycyny nie podobna, aby jeden we wszystkich gałęziach był zarówno wydoskonalony, łatwiej bowiem wykształcić się w jednej gałęzi i dojść w niej do pewnej doskonałości, aniżeli we wielu, byleby takie rozgraniczenie, i rozdrobnienie specyalności nie stało się przesadnem!

Byłoby to coś podobnego do szkół powtarzalnych, w każdym zaś razie nie byłyby one bez korzyści praktycznej; rozumie się przez się, że koszta takiego urządzenia ponosiłby rząd; jegoby było rzeczą w ten sposób chcącym się kształcić dawać pewien zasiłek pieniężny. Ludzkość równieżby na tem zyskała, bo miałaby z nich lekarzy wykształconych, z postępem nauki lekarskiej obeznanych.

Wieczorem w tej samej sali rzęsisto oświetlonej bo za pomocą przeszło 600 świateł gazowych i stukilkudziesięciu świec po stołach rozstawionych odbyła się uczta wspólna w której wzięło udział około 1200 osób. Po przemówieniach i toastach oficyalnych między którémi nawiasowo powiedziawszy przerwa była dość znaczna, wysłuchano jeszcze dwóch mówiących, a gdy po wypróżnieniu kilku kieliszków wina a bodaj czy nie więcej, bo się tu na tej sztuce znają, usposobienie stało się weselsze, reszty mowców dalej słuchać nie chciano, przygłuszano ich krzykami i oklaskami; niektórzy z tych nieboraków nie wiedzieli nawet co z sobą począć, nie jeden z nich usiłował i to coraz głośniej rozpoczętą mowę dalej wygłaszać, w tem na nowo okrzyki i oklaski przerywały ich mowę, w końcu musieli opuścić mownicę nie wygłosiwszy poprzednio może mozolnie ułożonej mówki, na nic się nie przydał dzwonek gospodarza nawołujący do uciszenia się; gdy się humory rozweseliły, biesiadujący choralnym śpiewem towarzyszyli

go), najwięcej nas zajęła „Prządka,“ śliczny typ rusinki. W obrazku tym jest realizm, ale jest i uczucie rozlane w całej tej postaci, bardzo sympatycznej. Tegóż pędzla kilka głów charakterystycznych wyszczególnia się z pomiędzy wielu innych robót stylem, który jest temu amatorowi właściwy; po pędzlu i po ujęciu przedmiotu, można go poznać od razu. Widać, że chce mieć swój sposób i nie naśladować nikogo. Spodziewamy się na miesiące bliższe zimy, więcej ożywionej wystawy; jest to bowiem pora, w której artyści zwykli nadsyłać obrazy przez lato wykonane.

Bardzo byłoby do życzenia, aby Dyrekcya wystawy starała się sprowadzić obraz p. Siemiradzkiego, znajdujący się obecnie na wystawie w Monachium, gdzie robi wielkie wrażenie i ściąga tłumy widzów. Już pisaliśmy o tych: „Świecznikach Nerona,“ podług sprawozdań dzienników włoskich. Ciekawość więc zaostrzona, a spodziewać się można po znakomitym artyście, że zaproszony do naszego miasta, mógłby udając się z obrazem do Petersburga, obrócić drogę na Kraków i kilka dni nam darować, abyśmy to wspaniałe dzieło podziwiać mieli sposobność.

## Szkice z wycieczki po Słowacyi

opisał

**Henryk Müldner.**

(Ciąg dalszy).

Kościół ewangielicki pięknie zbudowany jest w jednej linii o parę kroków od katolickiego położony; pastorem jest obecnie Karol Wünschendorfer, znany miłośnik Tatr, który je też kilkakrotnie opisywał. Ktoby chciał dokładnie poznać Tatry węgierskie, niechaj się uda do niego po potrzebne wskazówki, a niezawodnie chętnie mu ich udzieli. Rzeka Poprad (Popradus, po niem. Popper) wytryska z Tatr z jeziora Popradzkiego i przepływa w miłej dolinie najpiękniejszą część hrabstwa Spiskiego. Pod Lubowlą opuszcza Spiż a wkrótce także, przepłynąwszy 8 mil, pod Piwniczną kraj węgierski, aby się przy Nowym Sączu połączyć z Dunajcem i z nim wspólnie biedz najprzód do Wisły, potem do Baltyku. Płynąc przez Spiż przyjmuje Poprad wiele innych mniejszych rzek i potoków, przezco tak wzrasta, że już pod Gniazdem (Kniesen) zaledwie 5 mil od źródła staje się spławnym. Obfituje on w ryby, mianowicie w piękne smaczne łososie, węgorze i pstrągi; te ostatnie znachodzą się szczególniej w wielkiej ilości, jeżeli w jeziorach Tatrzańskich przypływ wody nastąpi. Dwie szczególności odznaczają Poprad przed wszystkiemi innemi rzekami w Węgrzech: najprzód nie należy on do porzecza Dunaju, lecz pchając się na północ przerzyna Karpaty i przez Dunajec i Wisłę dostaje się do morza Baltyckiego; powtóre tylko w nim jedynym znajdują się w całych Węgrzech łososie. Ciągną one z końcem maja od Baltyku do Wisły z niej zaś do Dunajca i Popradu, zkąd znów tąsamą drogą pod jesień do morza wracają.

Mimo sąsiedztwa gór i niebezpieczeństwa mogącego łatwo powstać z nagłego roztopu śniegu na wiosnę lub ulewnych deszczów w lecie Poprad jednak wylewem swoim nie zrządza tak wielkich szkód, jakby przypuścić należało. Widocznie Opatrzność czuwa nad mieszkańcami, gdyż w razie nagłego wezbrania wód zalałby Poprad niezawodnie wszystkie w dolinie położone miasteczka. O większych powodziach wspominają dawniejsze kroniki, mianowicie znajdujemy w *Chronica Leibitzeriana* wzmiankę, że w r. 1621 przed św. Jakóbem w okolicy Włoch (Wallendorf) tak wielka powódź nastała, iż nietylko domy i kościoły podmuliła, ale także ciała pochowane z cmentarza zabrała. W Kronice Lewockiej (*Leutschauer Chronik*) czytamy pod r. 1661: „12 sierpnia w nocy padał tak ulewny deszcz, jakiego od dawna nie pamiętano. Pod Kesmarkiem, Białą i t. d. wyrwała woda drzewa, zabrała folwarki, pola orne, tak, że nie można było potem miejsca poznać, gdzie one były, a szkodę ceniono na kilka tysięcy złotych“ (ówczesnych). Ostatnia znaczniejsza powódź zdarzyła się 17 lipca 1774 r. *).

W Popradzie są 3 porządne hotele, mianowicie Bräuhausgarten, Tatra-Hotel przy kolei i zum Schützen w mieście. Najbardziej przez przejeżdżających turystów uczęszczanym jest Bräuhausgarten.

O 10 minut odległy od kolei hotel ten ma tak śliczne położenie, jak pewno rzadko który na świecie. Przechodząc koło browaru, dostajemy się do ogrodu, gdzie po prawej ręce niedaleko wchodu znajduje się jeden mały domek parterowy dla gości, po lewej zaś znacznie większy piętrowy z pokoikami umieszczonemi po jednej i drugiej stronie, niemniej z takiemiż schodami. Obadwa domki drewniane są gustownie w stylu szwajcarskim zbudowane. Wszystkich pokoi jest tylko 20; zbyt mała to liczba na coraz zwiększający się przypływ turystów, którzy tutaj ze wszystkich stron świata nadciągają. To też gospodarz na rok przyszły całe nowe skrzydło przybuduje, gdyż widzi, że obecne dla gości nie starczy. Front tego piętrowego budynku, który nietylko na górze, ale i na dole posiada pokoje gościnne, obrócony jest na północ ku Tatrom, które tutaj w pysznej panoramie się przedstawiają; tył zaś wychodzi na rzekę Poprad, która niedawno dopiero wyszedłszy z macierzystego łona jeziora tegoż samego nazwiska, spokojnie tutaj szemrze i mruczy jak kotek po dobrym objedzie. Na dole od tyłu znajdują się kąpiele wannowe. Wszystkie budynki mieszczą się w pośród ślicznego ogrodu, prawdziwego cudu piękności. Taki ogród nie w mieścinie jak Poprad, lecz w stolicy świata zwróciłby na siebie uwagę. Większa część ogrodu rozciągającego się na 15 morgów gruntu poświęcona jest hodowaniu kwiatów, których tutaj niezliczone mnóstwo. Choć nam wcale nie obce te miluchne i wdzięczne córy flory, jednak daremne byłyby nasze usiłowania, ażeby je tutaj wszystkie wymienić; trzebaby na to niezawodnie kilka szpalt tego felietonu zapełnić, taka tu ilość i rozmaitość kwiatów, które w około balsamiczną woń wydając zarazem oko nasze pysznemi kolorami zachwycają. A wszystkie tak systematycznie ułożone, w różnych klombach, klombikach, gazonach, rabatach tak gustownie rozsadzone, że z zadziwieniem zapytujemy się, kto tutaj ogrodnikiem, znającym tak wybornie swoją sztukę. Otóż kierownikiem tego edenu jest sam właściciel hotelu p. Dawid Husz (Hus) i jego żona, oboje już w podeszłych leciech, ale jeszcze bardzo krzepcy i na umyśle czerstwi. Te śliczne kwiaty — to dziś jakby ich dzieci — gdyż przed trzema laty podczas cholery śmierć zabrała im wszystkie dzieci — a było ich ośmioro! Biedni starzy, jakże nam was żal serdecznie — współczujemy z wami, i bolejemy zarazem nad tym okropnym ciosem!

Wprost przed naszemi oknami mamy pagóreczek starannie z Tatrzańskich granitów i innych kamieni usypany, w pośród których wiją się różne rośliny i kwiaty. Nieco dalej tryska i szemrze mały wodotrysk, tuż obok niego ustawiona na schodkach kompletna piramida z wazoników najrozmaitszych kwiatów. Tam znów biało pokostowane wielkie trójkąty, na których nasadzone złociste, srebrzyste i rubinowe banie szklanne, od dołu zaś małe dzwonki także szklanne, które za każdym powiewem wiatru melodyjne dźwięki wydają. Tu i tam postawione altany kryte i zacienione dzikiem winem, wewnątrz stołki, ławki i stoliki dla wygody gości spacerujących po ogrodzie. W kącie ogrodu znajduje się piękna murowana cieplarnia, skąd prowadzą schodki na taras — wspaniały ztąd widok na całe pasmo Tatr!

W środku ogrodu na lewo jest obszerna półkolista sala z napisem: *Speise-Saal.* Tutaj spożywają się nietylko objady, lecz także śniadania i kolacye, gdyż niema tego zwyczaju, aby ciepłe potrawy do pokojów zanoszono — całe urządzenie hotelu sprzeciwia się temu. Dla rozrywki gości bawiących w hotelu ustawiono w sali dobry fortepian a nawet teatru nie brak, tak, że przejezdna trupa aktorów lub grono dyletantów każdej chwili może dać przedstawienie teatralne. Okrążając tę salę przechodzimy koło maleńkiej groty, w której nimfa z urny wodę wylewa; woda sprowadzona jest rurami z poblizkiego Popradu. Dalej trafiamy na kryte kąpiele natryskowe, naprzeciw zaś po drugiej stronie Popradu huczy tartak i silny spad wody. Po prawej ręce znajduje się strzelnica, obok zaś kręgielnia. Dalsza część przechadzek prowadzi w pole rozmaitemi zakrętami w gaiku nad Popradem; tu są zasadzone różne jarzyny potrzebne do kuchni restauracyjnej, niemniej żyto i jęczmień. Nie brak także altan i ławek — przezorny gospodarz o wszystkiem pamiętał, aby swoim gościom przyjemność i rozrywkę sprawić.

Nie trzeba sądzić, że hotel p. Husza urządzony jest na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych; przeciwnie kontentuje się skromną nazwą *Gasthaus* a całe urządzenie przypomina trochę pensyonat hotelowy zagranicą. Nie ma tu wyfrakowanych i wyfryzowanych kelnerów, którzy przyjeżdżającego turystę stosownie do ilości kufrów i kuferków z uniżonością lub lekceważeniem przyjmują — jest tu tylko jedna uprzejma i ruchliwa *Stubenmadel* i druga *Aufwärterin*, która dla posługi wszystkich gości zupełnie wystarcza. W sali objadowej zaś obsługują gości pod dozorem obojga gospodarstwa trzy kelnerki; na usługę uskarżać się nie można, gdyż jest chętna i szybka.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

*) *Topographische Beschreibung des Flusses Poprad* w *Ungrisches Magazin* tom II, str. 33.

orkiestrze, zwłaszcza gdy ta zagrała ulubione pieśni studenckie a mianowicie powszechnie znaną „*Gaudeamus igitur*“. Uczta trwała przeszło pięć godzin, a zakończyła się dopiero koło godziny 11ej.

Wogóle można przyznać iż wszędzie w Hamburgu widać ducha samodzielności właściwego wolnemu miastu, a lubo obecnie Hamburg pod względem służby wojskowej, urządzenia poczt i telegrafów zaliczonym został do państwa niemieckiego, pod innemi względami dochował samorząd, mianowicie pod względem zarządu administracyjnego szkół, oraz sądownictwa. Usposobienie też mieszkańców, jakkolwiek Niemców, jest wolnem, swobodnem, nie widać wcale ducha prusko-niemieckiego, i gdy w innych miastach germańskich pierwsze miejsce w salach zebrań publicznych zajmują portrety i popiersia Cesarza niemieckiego, następcy tronu lub żelaznego księcia, tutaj w sali posiedzeń na honorowem miejscu umieszczono popiersie jednego z książąt na polu nauki — Galileusza.

*Dr. Warschauer.*

Hamburg 19 września.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 21 września. W sferach nauczycielskich niemiłe sprawiło wrażenie usunięcie dwóch zastępców nauczycieli, tak zwanych suplentów, bez zawiadomienia ich poprzednio, bez zostawienia im czasu, aby mogli obejrzeć się po świecie za kawałkiem chleba. Jeden z nich pełnił obowiązki lat pięć, drugi lat kilkanaście. Takie bezzwłoczne oddalenie nauczycieli, nieupowodowane niczem, nieusprawiedliwione, zaledwie mogłoby nastąpić w skutek śledztwa wykazującego ciężkie przewinienie. Tymczasem jest ono aktem doraźnym Rady szkolnej krajowej, instytucyi, która szczególniej powinna się kierować sprawiedliwością i ścisłem przestrzeganiem nietylko urzędowych przepisów, ale oraz i względów moralnej przyzwoitości i ludzkości, bo jest władzą autonomiczną, krajową, więcej niż władze rządowe podległą wyrokom opinii publicznej. Są przepisy obowiązujące co do stosunku sługi i służbodawcy, a przecież nikt niemoże odpędzić bezzwłocznie parobka, jeśli go nie przydybał na kradzieży. Tymczasem rzeczeni nauczyciele wykładali jeszcze d. 13go września do godz. 5ej wieczór, aż w chwili wyjścia z klasy mieli sobie doręczony dekret oddalenia. Gdyby przynajmniej dano im ten ukaz przed wakacyami, mieliby $2^1/_2$ miesięcy czasu przed sobą; ale nie, przez wakacye trzymano go w tajemnicy, dopiero we dwa tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego wypędzają ich, bez względu na lata służby, na rodziny ich, i to w sposób poniżający. Jaki wpływ może wywrzeć takie postępowanie na młodzież szkolną, jak wdrożyć w nią uszanowanie dla nauczycieli, skoro nawet, o czem przekonać się można, uczniowie wiedzieli wprzódy o nakazie „wypędzenia“ nauczycieli, niż sami dotknięci tym aktem doraźnym! Nie jest to zresztą pierwszy przypadek takiego braku wszelkiej względności i nawet niesłuszności, a są inne jeszcze powody, które postępowanie Rady szkolnej krajowej poczytywać każą za dowolność.

— Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego odbył onegdaj zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którem uchwalono dać wieczorek muzykalny d. 28go b. m., a d. 23go listopada b. r. obchodzić uroczyście 10-letnią rocznicę założenia Towarzystwa. W końcu posiedzenia przyjęto 22 osób do składu Towarzystwa. Sprawozdanie sekretarza z wpisów do szkoły przez Towarzystwo utrzymywanej wykazało, że łącznie z chórzystami pobiera dotąd w szkole rzeczonej naukę 92 uczniów.

— Pod cyfrą X. otrzymaliśmy na szpital dla dzieci 1 złr., jako nieprzyjęte wynagrodzenie u złotnika p. Glixellego za czyszczenie łańcuszka od zegarka.

— W policyi znajduje się parasol, który podczas odpustu w Mogile d. 17go b. m. znalazła żandarmerya za rogatką mogilską.

— Straż policyjna przytrzymała: Wład. Lenartowicza, podrostka, za kradzież lejc; Antoninę Losowną, za posiadanie podejrzane zegarka małego srebrnego w dwóch kopertach; Petronellę Grzybczykownę, za kradzież szala; Jędrzeja Grudnia, za kradzież gęsi, i Anastazyę Molowną, za kradzież balii.

— D. 19go b. m. toczył się we Lwowie przed sądem przysięgłych proces Wilhelma Steina, kasyera głównej kasy krajowej, który od r. 1867 do grudnia 1875 dopuścił się przeniewierstwa 4830 złr., prowadząc fałszywie księgi rachunkowe. Zaczął on od drobnych kwot, licząc na możność zwrócenia ich później, a zawsze jakaś bieda znagliła go do tego, to choroba, to nagląca potrzeba domowa, i tak brnął z jednego deficytu w drugi, łatając, jak mówią, dawne dziury nowemi urywkami, aż pękła nić, co je trzymała. Gdy zażądano jednej z brakujących ksiąg kasowych, Stein napisał list donoszący o swojej defraudacyi i zarazem, że sobie życie odbierze, ale namyśliwszy się, żeby nie pozbawiać żony i dzieci prawa do wsparcia, oddał się sam w ręce władzy. Ława przysięgłych wydała orzeczenie 6 głosami winny, a 6 niewinny; sąd przeto uwolnił go, ale prokurator zgłosił nieważność wyroku.

— Powtórzyliśmy wczoraj za *Gazetą Narodową* doniesienie o zaginięciu na dworcu kolei w Krakowie walizy p. Wisłockiego, urzędnika konsulatu austryackiego w Warszawie, który wiózł w niej ordery rosyjskie do Lwowa dla wojskowych austryackich. *N. fr. Presse* podała nawet telegram o tym wypadku i nazwała w nim p. Wisłockiego konsulem, gdy, jak mogła się dowiedzieć z szematyzmu i kalendarzyka dyplomatycznego, konsulem w Warszawie jest bar. Brenner-Felsach. Dziś zarząd kolei galic. Karola Ludwika prostuje doniesienie *Gaz. Nar.*, że kufer p. Wisłockiego znaleziono w dworcu kolei w Krakowie i oddano go właścicielowi, powtóre, że w kufrze tym nie było orderów.

— W Warszawie odbył się ślub p. Stanisława Czarnowskiego adwokata, b. redaktora „Tygodnika przem. handl.“ z panną Maryą Mirecką, znaną z różnych swoich prac literackich pod imieniem Szeligi.

— Temi dniami umarł w Warszawie inżynier Władysław Wierzbowski, urodzony w Krakowie r. 1824, znany z prac swoich tak praktycznych jak piśmienniczych. Był on naczelnikiem sekcyi w wydziale technicznym w Warszawie.

— Zapewne z jednego źródła odbiera *N. fr. Presse* korespondencye krakowskie i warszawskie, bo nie podobna przypuścić, aby ktoś pisał do niej z Warszawy pod d. 14go września najwyraźniejsze kłamstwa i podawał je za dobrą monetę. Donoszą jej bowiem, że car Aleksander podczas ostatniego pobytu w Warszawie był słodki i uprzejmy dla Polaków, jak nigdy a cesarzewicz „domniemany spadkobierca Romanowów i Jagiellonów“ *(sic!)* okazywał nieznaną dotychczas uprzejmość. I na tej obserwacyi buduje korespondent swoje poglądy polityczne, zapowiada przywrócenie polszczyzny i inne swobody! Taka korespondencya niemogła być napisaną w Warszawie, choćby ją pisał jaki młodzieniaszek nieświadomy stosunków. Jest ona fabrykatem. Pomijamy, że ów warszawski korespondent wie, jaka toczyła się w Petersburgu przed odjazdem cara rozmowa między carem a ministrami, którą korespondent podsłuchał przez dziurkę od klucza.

— Policya w Pradze kazała przytrzymywać na ulicach wszystkich grzechotników, to jest nie wężów tej nazwy, ale uliczników, którzy grzechoczą *cri-cri.* U nas nauczyciele w szkołach byli już nieraz w konieczności odebrania uczniom takich grzechotek, gdy te dały się słyszeć na lekcyi.

— *St. Pet. Wied.* podają cyfry wszystkich składek zebranych w Rosyi po dzień 15 (27) sierpnia przez komitety słowiańskie, towarzystwa dobroczynne i redakcye dzienników na korzyść Słowian południowych. Składki wynoszą rsr. 789,212 kop. 41. Lecz dziennik ten objaśnia, że w tej cyfrze nie mieszczą się ofiary przesyłane do Belgradu bezpośrednio, tudzież do obozu Czernajewa i do redakcyj gazet prowincyonalnych, co wszystko w połączeniu z cyfrą wyż wymienioną może stanowić mniej więcej około miliona.

— Donoszą 19go b. m. z Gota, że Dr. Petermann (z towarzystwa jeograficznego) otrzymał z Hammerfest w Norwegii telegraficzne doniesienie o powrocie pomyślnym wyprawy handlowej Nordenskjölda przez Sybirskie morze Lodowate do Jenisseju. Wyprawa wyruszyła dopiero 28go lipca z Tromsö, miała tylko pięć tygodni czasu do podróży tam i napowrót, zastała drogę wolną od lodów i zatrzymała się 16 dni w Jenisseju. Tym sposobem wykazało się, że z Europy można się dostać morzem do Syberyi dla prowadzenia handlu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20go września pochmurno, częsty deszcz; termometr od 9·5 doszedł tylko do 13·0 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 21go września stan jego był 745·7 mill., termometru 8·6 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 22go września: Such. Św. Maurycego biskupa.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### *Próby orki.*

**Liszki** 20 września. W myśl uchwały „Kółka rolniczego Lisieckiego“ powziętej na jednem z poprzednich posiedzeń, odbyły się u nas w ubiegły piątek na polach dworskich próby orki. Każdy z członków kółka dostarczył do próby po jednym w swojem gospodarstwie używanych pługów, a prócz tego sprowadzono kilka najnowszych systemów z fabryk krajowych.

Po odbytej próbie z siłomierzem, w ugorze i ścierni, okazały się dla naszej gleby jako najpraktyczniejsze: pług hohenheimski bezkoleśny, Cichockiego żelazny bezkoleśny z lwowskiej fabryki „spółki właścicieli ziemskich“, tudzież tak zwany pług związkowy szląski koleśny.

Próbom orki uczestniczyli oprócz członków kółka, także oficyaliści sąsiednich gospodarstw i miejscowi włościanie którzy z widocznem zajęciem przypatrywali się działalności tych poprawnych narzędzi. Sprowadzone pługi zostaną między członków kółka wylosowane.

**Bochnia** 14 września. Płacono za hektolitr pszenicy 7·56, żyta 6·50, jęczmienia 4·87, owsa 3·15 zieniaków 1·30, za 100 kilogr. siana 1·7; słomy 1·62.

**Biała** 16 września. Za hektolitr pszenicy 8·10, żyta 7·20, jęczmienia 4·35, owsa 3·—, kukurudzy 9·—, grochu 9·—, bobu 7·20, soczewicy 16·—, prosa 10·—, tatarka 6·50 ziemniaków 1·80, za 100 kilogramów, słomy 3·60, siana 3·70, koniczu 4·—, wełny od 160 do 300 złr; koniczyny 70.—.

*Przyjechali do Krakowa od 19go do 21go września.*

HOTEL SASKI: Michał Kuczbowski z Kongresówki, Leonard Piętak ze Lwowa, Th. Sveseny z Pilzna, Tomasz Szczepanowski z Kongresówki, Roman Kadzidłowski z Sremu, Antoni Günther z Galicyi, Łukasz Piotrowski z Warszawy, książę Kalikst Czetwertyński z Rosyi, Józef Konstanty Rosi z Warszawy, Julia Andrychewicz ob. z Warszawy, Marya Trzcińska z Warszawy, Dr Ludwik Kadyj z Bochni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Hipolit Wydrychiewicz z Nowego Sącza, Wincenty Lewandowski z Kongresówki, Emilia Żurkowska z Ibramowic, Fidelis Paszkowski z Galicyi, Stanisław Pokupiński ze Lwowa, Antoni Krasucki z Galicyi, Franciszek Wielopolski z żoną z Kongresówki, Władysław Puszczyliski z Przecławia, Antoni Kurlata z Jordanowa, Juliusz Mastelski z żoną z Sochaczewa.

NADESŁANE. (2274 1-2)

### PREZES
### Resursy Miejskiej w Krakowie

na podstawie § 5 i 11 obowiązującego Statutu, ma zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Resursy Miejskiej, na Zgromadzenie Ogólne w lokalu Resursy w dniu 1go Października r. b. (Niedziela) o godzinie 8ej wieczorem odbyć się mające. Na porządku dziennym będzie do załatwienia:

1) Wysłuchanie sprawozdania Komisyi kontrolującej z odbytych czynności za rok ubiegły 1875 na 1876 i udzielenie Zarządowi za ten czas absolutoryum.
2) Wybór nowego Prezesa, Wiceprezesa i Członków Komitetu, o jakich jest mowa pod literą *c)* i *d)* w § 5 Statutu.

Ponieważ przedmioty do załatwienia, a mianowicie nowe Wybory do Komitetu są nader ważne, przeto podpisany ma to przekonanie, iż Szanowni Członkowie dbając o byt Resursy zechcą się na posiedzenie powyższe licznie zebrać.

Kraków, dnia 20 Września 1876 r.

***Józef Kiciński.***

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### *Depesze telegraficzne.*

**Londyn** 20 września. Baring oblicza w ogóle ilość wymordowanych chrześcian, (zapewne w samej Bułgaryi, bo tam był on wysłany) na 12,000, a liczbę zabitych Turków na 2000, liczba wsi spalonych wynosi 58. Raport jego kończy się uwagą, że powstanie zgniecionem zostało w sposób jak najbardziej nieludzki, tak iż za jednego winnego pięćdziesięciu niewinnych cierpiało.

Rokowania ugodowe z Węgrami na nowo rozpoczęły się w Wiedniu. Onegdaj gabinet austryacki naradzał się nad tym przedmiotem, a wczoraj konferowali ministrowie węgierscy Szell i Trefort z przedlitawskim ministrem skarbu p. Pretisem i ministrem handlu p. Chlumeckim. Rokowania w sprawie bankowej prowadzi sam węgierski minister skarbu p. Szell, w innych zaś sprawach biorą udział radzcy ministeryalni pp. Merfort i Matlekowicz. Wspólna konferencya ministrów odbędzie się dopiero po usunięciu wszystkich różnic, jakie jeszcze dotychczas istnieją. Zdaje się, iż te przygotowawcze porozumienia nie potrwają długo, skoro już na dzisiaj zapowiadają przybycie p. Tiszy na wspólną naradę obu gabinetów. Minister Wenkheim bawi już od kilku dni w Wiedniu.

Ustawa sejmu pruskiego dotycząca języka urzędowego władz, urzędów i ciał politycznych państwa otrzymała sankcyę Cesarza Wilhelma pod datą 28go sierpnia, a świeżo ogłoszoną została w dziennikach urzędowych. Tak więc protest 300,000 ludności polskiej zawarty w petycyi do Izby wyższej, nie został uwzględniony, jak zresztą przewidywać to można było. Nie jest to bowiem skutkiem względności lub chęcią ulgi, że równocześnie wydał rząd pruski dodatkowe rozporządzenie, dozwalające do lat pięciu używać języków obcych, co ma znaczyć języków krajowych w stosunku ze stronami, ale tylko jako tłumaczenia obok tekstu urzędowego w języku niemieckim. Nie jest to ustępstwo, ale tylko konieczny warunek ciągłości w urzędowaniu, jeśliby nie miała w sądach i urzędach nastąpić podobna przerwa, jaka dotąd istnieje w nowych moskiewskich trybunałach w Warszawie. Ów termin pięcioletni, w którym język nie-niemiecki może być dopuszczonym, nie odnosi się wyłącznie do krajów polskich, ale także do świeżych anneksyj duńskich i francuskich. Wszędzie bowiem zachodziła ta sama niemożność narzucenia bezwzględnie języka niemieckiego ludności, która go nie rozumie. Co do języka polskiego, dopuszczono go nie w całej prowincyi Poznańskiej, ale tylko w kilkunastu powiatach, gdzie jeszcze germanizacya nie zapuściła tak bardzo korzeni i w kilku gminach miejskich. W samym Poznaniu, w Lesznie i innych miastach bliżej granicy niemieckiej, nie będzie wolno przyjmować nawet świadectwa inaczej, jak po niemiecku. Zarówno język polski nie będzie dozwolony w czynnościach ustnych dozorów szkolnych i reprezentacyj gminnych, prócz w tych miejscowościach, które wykazuje dodatkowe rozporządzenie.

*Nar. Listy* pomimo czerwonego liberalizmu widzą w Rosyi nietylko ideał wszelkiej doskonałości, szlachetności i ofiarności dla innych Słowian, ale w zaufaniu swojem do „opiekuna Słowiańszczyzny“ posuwają się aż do śmieszności. Wiadomo, że Czesi pomimo najusilniejszych swoich starań nie uzyskali dotąd równouprawnienia języka czeskiego z niemieckim na uniwersytecie prażskim. Pomimo kilkakrotnych wniosków Dra Riegera i innych deputowanych staroczeskich w Sejmie z r. 1862, następnie wniosków Dra Gregra i Sladkowskiego w roku zeszłym, centralistyczna większość sejmowa nie chce nawet o tem słyszeć. Otóż *Nar. Listy* wynalazły praktyczny bardzo sposób założenia osobnego uniwersytetu czeskiego. Organ młodoczeski powiada, że Rosya, która przez kilka tygodni zebrała dla Serbów 20 milionów (?) zechce się przyczynić pieniędzmi do założenia drugiej wszechnicy w Pradze. Proponuje więc, aby Czesi na zgromadzeniach ludowych udali się do komitetu „Bratskaja zaszczeta“ w Moskwie z prośbą o materyalną pomoc (!) Propozycya podobna przestaje być śmieszną, jeśli się na nią patrzy z politycznego punktu widzenia, bo okazuje małuczkość wielkiego patryotyzmu i brak uczucia godności narodowej, a z drugiej strony zaślepienie panslawistyczne. Rosya nie zechce wychowywać Czechów, ale wolałaby ich moskwicić; więc może zechcą Młodoczesi zaprowadzenia w Pradze uniwersytetu rosyjskiego. Smutna to aberracya, jakiej świadectwo dają *Narodni Listy.*

Dzienniki niemieckie pisały, że kardynał Hohenlohe stara się pośredniczyć między Stolicą Apostolską a rządem niemieckim. Wiadomo, że kardynał ten stosunkami swemi familijnemi i politycznemi związany, usiłował zachować rolę pośrednią między interesami cesarstwa Niemieckiego a Kościoła, że krewni jego najbliżsi należą do tak zwanych katolików rządowych i że cesarz Niemiecki chciał go mieć swoim posłem w Rzymie, lecz Papież zabronił kardynałowi przyjąć tego urzędu, a zakaz ten był jednym z głównych powodów niechęci Cesarza dla Papieża. *Osservatore Romano* z d. 14 b. m. pisze w tej sprawie: „Niektóre dzienniki niemieckie barwy urzędowej utrzymują, że pewien kardynał, jak się zdaje z polecenia rządu niemieckiego, układa się wprost z Ojcem św. w celu przywrócenia porozumienia się między biskupami cesarstwa Niemieckiego a rządem. Możemy zapewnić, że twierdzenie to jest zupełnie bezzasadnem“.

*Voss. Ztg* nie myśli jeszcze przenieść na sobie, że ze strony rządu niemieckiego nie zaprzeczono dotychczas prawdziwości traktatu niemiecko-rosyjskiego, który *La France* ogłosiła. Mniema też ona, że z palca nie mogła *La France* wyssać tego, lecz musi istnieć jaki fakt usprawiedliwiający choćby nawet zmyślenie. Interes dobra publicznego wymaga, aby wiedziano prawdę. Otóż we czwartek wychodzi ministeryalna *Provinzial Corresp.*, od niej czekają wyjaśnienia. Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* milczy dotąd, a ponieważ nie zaprzecza, więc potwierdza istnienie traktatu.

Nieznany dotąd rezultat wyborów municypalnych we Francyi. W okolicy Paryża wybory wypadły w duchu liberalnym.

W Anglii rząd zaczyna się opędzać natarczywym naleganiom opozycyi, która mu w braku parlamentu meetingami okazuje swoje niezadowolenie z polityki jego wobec Turcyi. Dlatego członkowie gabinetu postanowili równoważyć wpływ zgromadzeń ludowych mowami przy różnej sposobności, w których bronią polityki lorda Derby. Kanclerz skarbu Stafford Northcote bronił tej polityki w Edynburgu w sobotę na zebraniu robotników, a lubo trybunał to nie kompetentny do oceniania tajemnic politycznych, wszelako trzeba mieć na względzie, że nie idzie o słuchaczy, lecz o czytelników, gdyż mowy takie są zaraz na wszystkie strony telegrafowane. Otóż ministrowie nie mają pod nieobecność parlamentu innego sposobu objawienia zdania swego, jak mowami przy obiadach, na zebraniach korporacyjnych, przed wyborcami, itd. Kanclerz skarbu rzekł też, że słuchacze jego nie mogą zajmować się polityką zagraniczną, ale i w samym parlamencie nie wszyscy są do tego usposobieni, nie wszyscy mogą brać udział w rozprawach tyczących się kwestyj zewnętrznej polityki. Treść mowy ministra obracała się około wykazania konieczności utrzymania pokoju, jako warunku pomyślności Anglii. Upominał też, aby nie napierano rządu do czynów. W końcu zapewnił, że usiłowania Anglii uwieńczone o tyle zostały, iż nastąpiło zawieszenie broni, które pozwoli mocarstwom przywrócić pokój, a zarazem zapewnia, że pod tym względem pannje zgoda między mocarstwami.

Jak wiadomo, stwierdziło się doniesienie o obwołaniu przez wojsko serbskie ks. Milana królem. Była to odpowiedź na tureckie warunki pokoju. Ale ks. Milan uląkł się odpowiedzialności za ten krok, nie będąc pewny, ażali mu go przebaczą mocarstwa europejskie. Nie przyjął on atoli tytułu „car“, lubo ten byłby dalszym ciągiem tradycyi serbskiej, gdyż tytuł ten mógłby się niepodobać bardziej jeszcze od tytułu królewskiego tak w Wiedniu, jak w Petersburgu — w Wiedniu przez to, iż cesarstwo Serbskie obejmowało także kraje należące dziś do korony węgierskiej, a w Petersburgu, iż tylko dwór rosyjski zachowuje ten tytuł, uważając go za znamię zwierzchnictwa nad różnemi krajami słowiańskiemi. Wszelako i tytuł królewski mógł być źle widziany przez rząd rosyjski, lubo trudno przypuścić, aby krok Czernajewa miał być zrobiony bez wiedzy rządu rosyjskiego. Była to może tylko próba, jak też przyjmą w Europie ten tytuł, który jest jakby wyłamaniem się z pod zwierzchnictwa Porty. Próba nieudała się na razie, ale niebędzie miała przynajmniej na teraz żadnych następstw, skoro uważają ją jedynie za wybryk wojskowy pewnej garstki oficerów. Wszelako może się kiedyś w dalszych rokowaniach odezwać ten tytuł, jako prawo zdobyte siłą oręża.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Londyn** 21 września. Podczas uczty w Aylesbury lord Beaconsfield (Disraeli) ganił tych, którzy wyzyskują położenie obecne w celach swego stronnictwa i rzekł, iż wszystkie mocarstwa europejskie zostają w najprzyjaźniejszych stosunkach do Anglii, wszelako u żadnego mocarstwa nie znajduje Anglia serdeczniejszego i zupełniejszego poparcia, jak u Rosyi. Obecnie nie może Anglia nic więcéj robić, jak przyłączyć się do ugody jednogłośnie przez mocarstwa powziętéj (znaczy to chyba, że Anglia przystępuje do odrzuconego przez siebie memoryału k. Gorczakowa. *Red.*). Wojna serbska była przedsięwzięciem nie dającem się usprawiedliwić: wszelako Anglia robiła, co tylko mogła, dla Serbii. Dzieło pośredniczące lorda Derby powiodło się. Mocarstwa oznaczą warunki pokoju. Wyparcie Turków z Europy jest niewykonalnem; owszem Anglia musi łącznie z innemi państwami dążyć do znalezienia podstawy dla stosunków zadawalniających między Portą a chrześciańskimi jéj poddanymi. Mocarstwa pragną rozwiązania ogólnego; mowca sądzi, że propozycye lorda Derby zdolne są sprowadzić stanowcze rozwiązanie.

**Konstantynopol** 20 września *(prywat.)*. Do wczoraj nie otrzymała Porta żadnych propozycyj pokojowych ze strony mocarstw. Porozumienie się Sawfeta baszy z reprezentantami mocarstw doprowadziło do znacznego zbliżenia się i wykazało gotowość Porty do istotnego złagodzenia warunków. Podróż ks. Milana w celu złożenia hołdu ma być w nich utrzymaną, atoli ze względu na panujące wzburzenie, na później odroczoną. Tylko Aleksinacz ma być tymczasowo przez Turków obsadzony aż do zrównania go z ziemią. Co do innych twierdz, zadawalnia się Porta tem, aby chorągiew turecka zatkniętą została obok serbskiej i salutowaną 101 strzałami działowemi. Co się tyczy kontrybucyi wojennej, spodziewają się znacznej zmiany z inicyatywy samego sułtana. Warunek odnoszący się do redukcyi wojska serbskiego, wcale nie był przedmiotem porozumienia. Kolej żelazna z Niżu do Belgradu ma być bez względu na wszelkie okoliczności zbudowaną.

**Konstantynopol** 21 września. Sułtan przyjmował na uroczystem posłuchaniu wczoraj posła austro-węgierskiego hr. Zichy, który mu wręczył nowe listy wierzytelne, przy czem między Sułtanem a posłem wymienione były najprzyjaźniejsze zapewnienia.

**Kursa.** Wiedeń 21 września, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66 60 — Renta srebrna 69 65 — Losy z r. 1860 112·— — Akcye Banku Narod. 861. — Akcye kredytowe 151·10 — Londyn 121·20 — Srebro 101 90 — Napoleony 9 68. — Lombardy 77·75 Losy z r. 1864 131 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·20. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 102·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 29 72 Anglo Bank 79 25 — Obligacye indemn. galicyjskie 85·90 — Losy premiowe węgierskie 71·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 93·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 132·50.— Listy zastaw. hipoteczne 88·80.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 59·45. Ruble 159·25

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Pociągi na kolejach żelaznych.

**Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 13 minut później od krakowskiego.**

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

**Do Lwowa:** osobowy: pośpieszny: mieszany.
*Kraków* odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
*Lwów* przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
*Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
*Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
*Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
*Kraków* odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
*Wiedeń* przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jedzie się do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina

**Do Warszawy:** rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebin zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

**Ze Lwowa:** osobowy: mieszany pośpieszny
*Lwów* odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
*Kraków* przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

**Z Wieliczki:** *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
*Kraków* przyjazd: 6.40 po poł.

**Z Niepołomic:** do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę
*Niepołomice* odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
*Wieliczka* przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiej.**

**Kraków,** 21go Września.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 58¾ | 1 60¼ |
| Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „ | 1 61 | 1 67 |
| Mark niemiecki . . . . . „ 1 „ | 0 58¾ | 0 60¼ |
| Dukat holenderski ważny . . „ 1 „ | 5 72 | 5 87 |
| Dukat austryacki „ . . „ 1 „ | 5 72 | 5 87 |
| Napoleondor „ . . „ 1 „ | 9 59 | 9 79 |
| Półimperyał „ . . „ 1 „ | — — | — — |
| 20-markówka niem. ważna . „ 1 „ | 0 — | 0 — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . . | 102 — | 104 — |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.) | 101 50 | 103 50 |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 6% Pożyczka krajowa galicyjska | 89 50 | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. . | 85 — | 86 75 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) | 78 — | 80 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) | 85 — | 86 75 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie) | 88 25 | 89 75 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie) (za 100 zł.wa.) | 94 — | 97 — |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 92 — | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a. | 89 — | 92 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a. | 89 — | 92 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 98 — | 100 50 |
| Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 80 — | 90 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) | 94 75 | 96 75 |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | — — | — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 90 50 | 92 25 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 80 50 | 82 25 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 205 50 | 208 75 |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 119 — | 123 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ „ 200 | — — | — — |
| „ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł. | 140 — | 155 — |

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. (rub. i kop.)

*Losy krajowe.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa . | 14 — | 15 25 |
| Losy m. Stanisławowa . | 17 75 | 19 75 |

**Wiedeń** 20go Września.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 66 55 | 66 70 |
| 5 „ „ „ „ srebr. | 69 55 | 69 65 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 102 25 | 102 75 |
| „ „ „ czeskie . | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 74 65 | 75 — |
| „ „ „ galicyjskie | 85 75 | 86 — |
| „ „ „ bukowińsk. | 84 25 | 85 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 74 — | 74 50 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 102 — | 102 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 97 80 | 97 95 |
| 4 „ galicyjskie . . . . . | 78 — | — — |
| 5 „ „ . . . . . | 86 — | 87 — |
| 6 „ galic. zakł. kred. włośc. | 94 80 | 95 — |
| 6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20 | 99 — | 99 50 |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36 | 90 — | 90 25 |
| 5½ sr. „ „ „ „ 36 | 93 — | — — |
| 5% węgierskie listy . . | — — | 83 50 |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. . | 104 25 | 104 50 |
| 5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach . | 89 75 | 90 25 |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | 140 — | 140 50 |
| 6 „ Banku gal. hipot. . . | 88 75 | 89 25 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 256 — | 257 — |
| „ „ „ 1854 . | 107 25 | 107 75 |
| „ „ „ 1860 . | 112 — | 112 30 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . | 117 75 | 118 25 |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 131 — | 131 25 |
| „ prem. pożyczki węg. | 71 50 | 72 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente . . . . | 21 — | 22 — |
| „ kredytowe . . . . | 162 25 | 162 50 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . . | 95 — | 95 50 |
| „ księcia Salm . . . | 39 50 | 39 75 |
| „ „ Palffy . . . | 29 — | 30 — |
| „ „ Klary . . . | 29 25 | 29 75 |
| „ hr. St. Genois . . | 31 50 | 32 25 |
| „ miasta Budy . . . | 28 50 | 29 — |
| „ Windischgraetz . . | 24 50 | 25 — |
| „ hr. Waldstein . . . | 21 75 | 22 25 |
| „ hr. Keglevich . . . | 13 — | 13 50 |
| „ Rudolfa . . . . . | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. . | 16 30 | 16 60 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . | 864 — | 865 — |
| Zakładu kredytowego . . | 150 30 | 150 50 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 368 — | 369 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1805 | 1808 |
| „ rządowej fr. a. . . | 280 50 | 281 50 |
| „ zachod. c. Elżbiety . | 154 — | 155 — |
| „ Południowej . . . | 77 — | 77 25 |
| „ Galicyjskiej . . . . | 207 25 | 207 50 |
| „ Czerniowieckiej . . | 120 25 | 120 75 |
| „ Albrechta . . . . . | — — | — — |
| „ węg. północ.-wschod. | 102 50 | 103 — |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 107 75 | 108 25 |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 103 — | 103 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. . | 93 — | 94 — |
| „ Siedmiogrodzkiej . | — — | — — |
| „ Cisańskiej . . . . | — — | — — |
| „ wschodnio-węgierskiej | 75 75 | 30 25 |
| „ austryack. półn.-zach. | 132 — | 133 — |
| „ Franciszka Józefa . | 133 — | 133 50 |
| Banku anglo-austryackiego | 77 — | 77 25 |
| Zakładu kredytowego węg. | 125 — | 125 25 |
| Banku franko-austryackiego | — — | — — |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . . . | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego . | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego . | 83 50 | 84 50 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . . | — — | — — |
| „ Koszycko-Boguminsk. | 68 60 | 68 80 |
| „ państwowej 500 fr. . | 152 50 | 153 50 |
| Emisya z r. 1867 . | 147 — | 148 — |
| „ południowej 500 fr. . | 114 25 | 114 75 |
| Bony 1875-1876 6% . | — — | — — |
| „ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k. | 100 — | 100 50 |
| „ „ „ 100 złr. w.a. | 95 — | 96 — |
| „ „ „ w srebr. 5% | 102 60 | 102 80 |
| „ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . . | 85 — | 85 50 |
| 5% w srebrze . . . | 92 — | 92 50 |
| „ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr. | 97 25 | 97 75 |
| Emisya II. . . . . | 93 25 | 93 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 77 40 | 77 60 |
| Emissya z r. 1867 . | 78 50 | 79 — |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 62 30 | 62 60 |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr. | 78 — | 78 50 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . . . | 77 — | 79 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . . | 5 79 | 5 81 |
| „ dukat na wagę . | 5 80 | 5 82 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory . . . . . | 9 66 | 9 67 |
| Suweryny angielskie . . | 12 14 | 12 20 |
| Imperyały rosyjskie . . | — — | — — |
| Srebro . . . . . . . | 101 50 | 101 70 |
| Srebro, kupony . . . . | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 59 40 | 59 50 |
| Rubel pap. . . . . . . | 1 59 — | 1 59⁵⁰ |

**Lwów** 20 Września.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . | 5 66 | 5 76 |
| „ cesarski . . . . | 5 70 | 5 80 |
| Półimperyał rosyjski . . | 9 70 | 9 90 |
| Rubel srebrny rosyjski . | 1 60 | 1 67 |
| „ papierowy . . . | 1 58½ | 1 60½ |
| Marki . . . . . . . | 0 — | 0 — |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 85 50 | 86 30 |
| „ „ „ „ 4 „ | 78 50 | 79 50 |
| „ „ Banku hipotecz. | 88 55 | 89 40 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 85 50 | 86 40 |
| Akcye kolei galic. K. L. b. k. | 206 — | 208 — |
| „ „ Lwow.-Czern. | 119 50 | 121 50 |
| „ banku hipot. gal. | 218 — | 220 — |

**Warszawa** 19 Wrześ.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi . | 96 50 | 96 80 |
| „ „ 2ej seryi . | 96 50 | 96 80 |
| kupon . . | 096⅔ | — — |
| „ „ nowe . . | 91 50 | 91 80 |
| kupon . . | 120¹⁵/₁₈ | — — |
| „ likwidacyjne . . . | 81 60 | 81 90 |
| kupon . . | 120 | — — |
| Kolej warszawsko-wiedeń. | — — | — — |
| „ „ bydgoska | 72 — | — — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | 197 — | — — |
| „ „ „ 1866 „ | — — | — — |

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.